

Donbaski kocioł

Andrzej Wilk

Rosja prowadzi w Donbasie brudną wojnę, co sprawia, że Kijów nie może odzyskać kontroli nad własnym terytorium. Jednak strona ukraińska nieraz sama strzeliła sobie w stopę. Lista błędów i zaniechań Ukraińców jest długa.

W ciągu trwającej od połowy kwietnia „operacji antyterrorystycznej” (ATO) w Donbasie stopień i charakter zaangażowania ukraińskich sił rządowych wielokrotnie ulegały zmianie. O działaniach podległych Kijowowi formacji zbrojnych decydowały nie potrzeby operacyjne – przy założeniu, że za główny cel ATO uznamy neutralizację sił separatystów i odzyskanie kontroli nad zajmowanymi przez nich obszarami obwodów donieckiego i ługańskiego oraz ukraińsko-rosyjską granicą państwową – a bieżące kalkulacje polityczne.

Dopiero w drugiej kolejności na przebieg operacji wpłynęły błędy w jej organizacji i dowodzeniu, a także wieloletnia degradacja ukraińskiego wojska. Podstawowy cel militarny wojny w Donbasie – możliwy do osiągnięcia jeszcze późną wiosną – mimo widocznych braków w wyposażeniu, wyszkoleniu i morale ukraińskich sił rządowych, po pół roku przynoszących coraz większe straty walk stał się *de facto* niewykonalny.

Kradzież i dezercja

Biorące później udział w operacji antyterrorystycznej ukraińskie formacje zbrojne, głównie Siły Zbrojne Ukrainy oraz podległe resortowi spraw wewnętrznych Wojska Wewnętrzne (obecnie Gwardia Narodowa), co najmniej od czasów pomarańczowej rewolucji w 2004 roku znajdowały się w stanie postępującego rozkładu (ostatnie próby unowocześnienia i reformy z prawdziwego zdarzenia miały miejsce za prezydentury Leonida Kuczmy).

Niezależnie od zmian zachodzących na szczytach władzy w Kijowie traktowane były bardziej jako forum współpracy zewnętrznej (przede wszystkim ukraińska armia w relacjach z NATO) niż realna siła zdolna do zapewnienia bezpieczeństwa militarnego państwa. Rezultatem tego było chroniczne niedoinwestowanie, które przekładało się na spadający z roku na rok poziom wyszkolenia (ćwiczyły nieliczne pododdziały Sił Zbrojnych Ukrainy oddelegowane do współdziałania z jednostkami

państw Sojuszu Północnoatlantyckiego). Dodatkowo obserwowaliśmy drastyczne obniżenie stopnia sprawności uzbrojenia i sprzętu wojskowego (zaplanowana na początku poprzedniej dekady modernizacja techniczna nie została nawet rozpoczęta) oraz „zadekretowany” przez władze upadek morale (ukraińskie jednostki wojskowe w majestacie prawa żyły z wyprzedzący mienia, co dodatkowo nakręciło spiralę korupcji).

Rezultaty zapaści struktur militarnych Ukrainy stały się widoczne pod koniec 2013 roku, kiedy to zdecydowana większość kadry i żołnierzy jednostek Sił Zbrojnych i Wojsk Wewnętrznych nie miała najmniejszego zamiaru angażować się w wewnętrzny konflikt po którejkolwiek stronie, a także w marcu bieżącego roku, przy praktycznie bezkrwawym zajęciu przez armię rosyjską Krymu. O stopniu rozkładu świadczyło przejście na stronę okupanta ponad 9 tysięcy z łącznej liczby 15 tysięcy żołnierzy ukraińskich stacjonujących na półwyspie, na czele ze świeżo mianowanym dowódcą Marynarki Wojennej Ukrainy. Duchem walki i wysokim morale mogły pochwalić się wyłącznie formowane naprędce – początkowo z demonstrantów z kijowskiego Majdanu – bataliony ochotnicze, jednakże nie miały one odpowiedniego wyszkolenia, a przede wszystkim należytego wyposażenia. Mimo to wraz z regularnymi formacjami resortów obrony i spraw wewnętrznych stanęły w kwietniu do walki o ukraiński Donbas.

Ukraińskie jednostki wojskowe w majestacie prawa żyły z wyprzedzący mienia.

Polityka w cieniu konfliktu

Rozpoczęta w połowie kwietnia operacja antyterrorystyczna w obwodach donieckim i ługańskim (na podstawie dekretu prezydenta Ukrainy z 13 kwietnia) w początkowej fazie skupiła się na wyparciu separatystów ze stanowiących ich bastiony Słowiańska i Kramatorska. Mimo wykorzystania w ATO jednostek Sił Zbrojnych główny jej ciężar spoczął na formacjach podległych resortowi spraw wewnętrznych, przede wszystkim nowo sformowanych batalionach ochotniczych, a dowodzenie – by zadośćuczynić nazwie operacji – powierzono Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy.

Faktycznie od początku dowodzenie miało charakter kolektywny, by nie rzec, że każdy z resortów bezpośrednio zawiadywał podległymi sobie jednostkami, konsultując (bądź nie) z oficjalnym dowództwem ATO podejmowane działania. Pod względem wojskowym kierownictwo operacji antyterrorystycznej starało się stwarzać pozory, że jej celem jest zablokowanie obu miast, niedopuszczenie do udzielenia separatystom wsparcia z zewnątrz (fikcję dwóch pierwszych wykazało

przybycie do Słowiańska 5 maja grupy 150 kozaków z Krymu) i stopniowe wyparcie ich z Kramatorska i Słowiańska.

Z obserwacji prowadzonych działań wynikało jednak, że gdyby uznać ten cel za faktyczny, operacja prowadzona była nieudolnie i niekonsekwentnie, a szczególnie rażące było wycofywanie się jednostek ukraińskich z wcześniej zajętych pozycji. W toku działań potwierdzenie znajdowały różnorakie mankamenty ukraińskiej maszyny wojennej. Już 16 kwietnia doszło do blamażu w Kramatorsku, z którego bez walki wycofała się jedna z kompanii 25. Brygady Powietrzno-Desantowej (jednostki elitarnej), pozostawiając separatystom całe uzbrojenie. Słabość rozpoznania i brak należytej ostrożności wykazała z kolei tragedia, do jakiej doszło 22 maja pod Wołnowachą, gdzie separatyści zaskoczyli i doszczętnie rozbili pododdział 51. Brygady Zmechanizowanej (zasadki urządzane przez separatystów stały się późną wiosną największym utrapieniem ukraińskich sił rządowych), a także znaczące straty w sprzęcie latającym (głównie w śmigłowcach).

Zasadniczy powód niepowodzenia tkwił jednak w założeniach politycznych. Rzeczywisty cel ATO – a zwłaszcza wykreowanego przez Kijów jej wizerunku medialnego – stanowiło nie faktyczne pokonanie separatystów, a jedynie wykazanie aktywności i determinacji nowych władz w zwalczaniu separatyzmu na wschodzie Ukrainy, zwłaszcza w obliczu coraz silniejszej krytyki działań na rzecz utrzymania integralności kraju. Mimo posiadania dostatecznych sił i środków do zabezpieczenia granicy ukraińsko-rosyjskiej, a tym samym odcięcia separatystów od rosyjskiego wsparcia, a następnie wyparcia ich ze Słowiańska i Kramatorska i zapewnienia militarnej kontroli nad regionem, władze w Kijowie nie zdecydowały się na to. Za najważniejszy powód należy uznać obawę przed stworzeniem pretekstu uzasadniającego rosyjską interwencję zbrojną. Nowe ukraińskie władze wykazały także nieufność względem zdolności formacji siłowych do realizacji tego typu operacji oraz ich lojalności (szczególnie armii ukraińskiej, której żołnierze nie kryli niechęci do prowadzenia jakichkolwiek działań przeciwko własnym współobywatelom). W rezultacie w wymiarze militarnym operacja sprowadziła się do serii chaotycznych starć pomiędzy stosunkowo niewielkimi siłami, ograniczonych do kilku miejscowości i nieprowadzących do zmiany *status quo*.

Fikcyjna współpraca

Niepowodzenia początkowej fazy operacji, przekładające się na brak jakiegokolwiek sukcesu możliwego do politycznego wykorzystania, przyczyniły się do zmiany w podejściu Kijowa odnośnie do celów ATO oraz zaangażowanych sił i środków. W połowie czerwca Siły Zbrojne i Gwardia Narodowa Ukrainy przeszły do ofensywy

na całym obszarze obwodów donieckiego i ługańskiego, realizując postawione przez prezydenta Petra Poroszenkę zadanie odzyskania kontroli nad granicą z Rosją, a tym samym odcięcia separatystów (określanych mianem terrorystów) od wsparcia ze strony Moskwy. Znaczące zwiększenie liczebności zaangażowanych sił (z 17 tysięcy do 42 tysięcy żołnierzy wszystkich formacji), faktyczne przekazanie dowodzenia armii ukraińskiej przy jasno określonych celach doprowadziły do diametralnej zmiany sytuacji.

Już 13 czerwca siły rządowe odzyskały kontrolę nad Mariupolem, a w ofensywie na początku lipca – Słowiańsk i Kramatorsk. Mimo krzepnięcia oporu separatystów (szlaki transportowe wiodące z Rosji nie zostały całkowicie odcięte, co pozwalało na dostarczanie im wsparcia kadrowego i materiałowego) pod koniec lipca i w pierwszej dekadzie sierpnia jednostki ukraińskie przeprowadziły jeszcze jedną zakończoną względnie sukcesem ofensywę – przejęto główne drogi łączące Donieck i Ługańsk. Użyte siły okazały się jednak niedostateczne do całkowitego i trwałego okrążenia obu miast.

Znaczące zwiększenie liczebności sił rządowych, głównie poprzez kolejne fazy mobilizacji armii ukraińskiej, ujawniło problem rzutujący na dalszy przebieg operacji – niemożność kompleksowego zaopatrzenia walczących wojsk, a także względnie szybkiego odtwarzania zdolności bojowych (rotacji walczących żołnierzy oraz wymiany zużytego bądź zniszczonego uzbrojenia i sprzętu wojskowego). Siły ukraińskie zostały także rozrzucone na zbyt wielkim obszarze, co znacząco ułatwiło prowadzenie przez separatystów działań dywersyjnych, głównie przeciwko liniom komunikacyjnym (dodatkowo pogłębiało to problemy z zaopatrzeniem). W momencie największych sukcesów dały o sobie znać mankamenty będące zapowiedzią przyszłej porażki – jeszcze w czasie trwania ofensywy, w pierwszych dniach sierpnia na terytorium Rosji przeszło kilkuset odciętych od reszty zgrupowania żołnierzy ukraińskich, do których od połowy lipca nie docierały transporty żywności i amunicji.

W momencie największych sukcesów sił rządowych, gdy zaczęły one odzyskiwać kontrolę nad granicą ukraińsko-rosyjską, do działań włączyły się Siły Zbrojne Rosji. Początkowo był to prowadzony zza linii granicznej ostrzał pozycji ukraińskich, uniemożliwiający im skuteczną kontrolę szlaków komunikacyjnych z Rosji na Ukrainę. W połowie sierpnia, gdy armia ukraińska skupiła się na zaciskaniu pierścienia wokół Ługańska, przejściowo odcinając główne połączenie drogowe miasta z Rosją, do jego odblokowania skierowano regularne pododdziały rosyjskich Wojsk Powietrzno-

**Tragedia pod Iłowajskiem
pokazała fikcję współdziałania
jednostek podległych różnym
resortom i nieufność władz
wobec formacji ochotniczych.**

-Desantowych (wcześniej w Donbasie współdziałały z separatystami nieduże liczebnie grupy SpecNaz GRU).

Ostatecznie 25 sierpnia kolumny pancerne armii rosyjskiej otworzyły nowy front na kierunku nadmorskim, w krótkim czasie zajmując Nowoazowsk i podchodząc pod Mariupol. Wszelkie działania ofensywne ukraińskich sił rządowych ostatecznie wyhamowano, a część pododdziałów znalazła się w okrążeniu. Ukraińcy utracili także kontrolę nad całym odcinkiem granicy Rosji z obwodem donieckim. Symbolem diametralnej zmiany sytuacji stały się kocioł pod Iłowajskiem – miejsce największych strat poniesionych przez siły rządowe w toku całej operacji – i utrata przez armię ukraińską strategicznego wzgórza Saur-Mogila. Tragedia pod Iłowajskiem unaoczniała kolejny, najpoważniejszy mankament ATO – fikcję współdziałania jednostek podległych różnym resortom i nieufność władz wobec formacji ochotniczych (łącznie w operacji zaangażowano ich ponad 30). Broniące się pod Iłowajskiem bataliony Gwardii Narodowej, nieposiadające ciężkiego uzbrojenia, zostały pozostawione *de facto* na pastwę losu.

Światło w tunelu

W obliczu tragedii, 26 sierpnia władze w Kijowie podjęły decyzję o przekazaniu cięższego uzbrojenia batalionom Gwardii Narodowej i batalionom specjalnym MSW. Mimo że broń miała być dostarczana uczestniczącym w operacji formacjom w ciągu 48 godzin od zgłoszenia zapotrzebowania, do połowy września nie odnotowano w tym względzie poprawy sytuacji. Co więcej, 14 września były minister obrony Ukrainy Waleryj Heletej poinformował, że kierowany przez niego resort ponosił odpowiedzialność jedynie za wyekwipowanie batalionu Ajdar, a pozostałe znajdują się w gestii resortu spraw wewnętrznych. W rezultacie żołnierze formacji ochotniczych, na początku operacji będący jedynymi realnie zmotywowanymi do walki, coraz częściej i w coraz większych grupach odmawiali wykonywania rozkazów (9 września objęcia pozycji na pierwszej linii pod Donieckiem odmówił cały skład batalionu Czerkasy), a ostatecznie w październiku stali się inicjatorami nowej fali protestów przeciwko władzom w Kijowie. Sytuację na froncie uratowały *de facto* porozumienia rozejmowe, w wyniku których we wrześniu nastąpiło znaczące ograniczenie intensywności walk i skupienie ich w kilku newralgicznych punktach, przede wszystkim w międzynarodowym porcie lotniczym w Doniecku i węźle drogowym Debalcewe pomiędzy Donieckiem a Łuzańskiem. W obu przypadkach główny ciężar działań spoczywa już nie na ochotnikach, a na armii ukraińskiej.

Operacja antyterrorystyczna w Donbasie została przez Ukrainę przegrana na samym jej początku – władze w Kijowie nie podjęły ryzyka odcięcia separatystów

od ich rosyjskiego zaplecza. Bez jawnej, bezpośredniej agresji ze strony Rosji, wykazanie widocznej później determinacji już na początku ATO niechybnie zakończyłoby się porażką zbrojnej irredenty. Odnoszone latem sukcesy nie były już w stanie tego zmienić i obnażyły jedynie piętę achillesową armii ukraińskiej – faktyczny brak logistyki. Z kolei zaangażowanie regularnych formacji armii rosyjskiej, poza potwierdzeniem militarnych niedostatków Sił Zbrojnych Ukrainy, wykazało brak umiejętności współdziałania formacji podległych różnym resortom. Z perspektywy *stricte* wojskowej pół roku trwania ATO przyniosło jeden niezaprzeczalny pozytyw – Ukraina dysponuje kilkudziesięcioma tysiącami żołnierzy obytych z frontem, z których przynajmniej część nabyła odpowiedniego doświadczenia wojennego i może stanowić załazek nowych Sił Zbrojnych, o ile Kijów znajdzie dostateczne środki i determinację, by je stworzyć. 🏰

Andrzej Wilk jest analitykiem Ośrodka Studiów Wschodnich.